

Wojciech CHUDY

POTRZEBA PRZEWYCIĘŻENIA PRZESZŁOŚCI

Chciałbym powiedzieć, podsumowując w pewnym stopniu tę dyskusję, że oczywiście na kryzys autorytetu nauczyciela wpływa otoczka kulturowa, która jest niekorzystna (na przykład ekspansywny nurt postmodernistyczny, jak tutaj już zostało zresztą zauważone), a także i to, że uczniowie są nieraz zbyt wymagający, i to, że nauczyciele są zbyt autorytarni... Wszystkie te sprawy oczywiście warunkują ten kryzys autorytetu. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden element łączący tę rzeczywistość, na którą wskazywała profesor Irena Sławińska (sama nauczyciel przedwojenny!), z naszymi czasami. Ten faktor kryzysu nauczyciela jest tym, na który zwróciła uwagę – nie rozwijając go – Anna Kawalec. Profesor Sławińska odróżnia bardzo wyraźnie tamte czasy, kiedy istniał autentyczny autorytet nauczyciela, od naszych czasów, kiedy autorytet ten jest bardzo nadwątlony. Coś jednak łączy obie te epoki. Chcę wskazać na linię łączącą nasze i tamte lata.

Mianowicie wiadomo, że grupa zawodowa nauczycieli w okresie międzywojennym związana była w większości ze środowiskiem lewicy. Była to grupa zawodowa nastawiona lewicowo i akceptująca bardziej takie wartości, jak postęp, walka ze wstecznictwem, ciemnotą, zabobonem i kult nauki – niż

religia, prawo naturalne czy lojalność narodowa. Pozytywizm oraz scjentyzm – to były nurty filozoficzne, które wzmacniały tę postawę. Ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, że środowisko nauczycielskie było związane z postawą lewicową i lewicującą, a sam Związek Nauczycielstwa Polskiego był nawet silnie komunizujący. Oczywiście nie zaprzeczało to uczciwości i rzetelności poszczególnych osób należących do tej grupy. Nikt nie powątpiewa w to, że większość ich postaw była autentyczna.

Natomiast jest faktem, że kiedy przyszła PRL, kiedy nastał po wojnie okres komunizmu, nastąpiło administracyjne wzmocnienie tej lewicowości. Wiele osób odpadło, nie przyłączyło się do tego nurtu lub próbowało ocalić swą wewnętrzną uczciwość, ale wiemy przecież o tym dobrze z wielu przekazów, jak nurt dyspozycyjności partyjnej, deformacji ethosu nauczyciela, objął to środowisko w okresie Polski komunistycznej. Było to bardzo ważne narzędzie indoktrynacji społeczeństwa. Nauczyciel był ważnym środkiem wpływu ideologicznego, bodajże, po środkach masowego przekazu, najważniejszym. Tak więc szczególny nacisk kładziono na to, by tę właśnie grupę ludzi zdeformować, aby ich sobie podporządkować i uczynić z nich ludzi dyspozycyjnych. Jak pisze Krzysztof Murawski w artykule *Czy autorytety w Polsce upadają?*, „Szkoła tradycyjnie w czasach PRL-u nie cieszyła się autorytetem, na co miała wpływ odpowiednia polityka państwa, kształtując (i zniekształcając) programy, dobór kadr, płace i klimat nieufności nie sprzyjający ambitniejszym pedagogom [...]. Niezależnie od wysiłku wielu pedagogów z powołania, to szkoła uczyła młodzież «dwójmyślenia» i «dwójmowy»: oficjalnej akceptacji ustroju przy wewnętrznym, głęboko stłumionym niezadowoleniu i buncie. Szkoła inaugurowała oficjalną demoralizację, którą dalej wzmacniała obowiązkowa służba wojskowa i zakład pracy” („Ethos” 1997, nr 1(37), s. 139).

Nie wolno tej tezy traktować bezwyjątkowo, było przecież także w tym okresie wielu wspaniałych nauczycieli. Jednak środowisko to zostało jakby dotknięte chorobą deformacji ideologicznej. Ta ciągłość lewicowości przedwojennej została nawet ostatnio umocniona przez tendencje liberalistyczne, które jakby przejęły dawne sztandary „jedynie słusznego kierunku”. Znane są liczne „przemalowania” dawnych szkolnych urzędników partyjnych na „liberałów” czy „postmodernistów”.

To rzutuje na dzisiejszy kryzys autorytetu nauczyciela i całego środowiska nauczycielskiego. Dopóki nie przezwycięży ono – w formie samooczyszczenia tej złej przeszłości, trudno będzie odbudować ethos nauczyciela i zbudować w Polsce zdrową szkołę.